ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE.

Ner 12. —DODATEK DO KORRESPONDENTA.— 8 LUTEGO— 1832.

SPOSÓB ZACHOWYWANIA od ZEPSUCIA GŁÓW LUDZKICH, u DZIKICH MIESZKAŃCÓW NOWEJ ZELANDYI, p. G. BENNET.

Nie podpada już żadnej wątpliwości, że mieszkańcy wysp Hebreidów, Marquesas, Nowej Zelandyi i wielu innych wysp Polynezyi są ludożercami, lecz wiadomo, że tylko Nowo Zelandczykowie głowy nieprzyjacioł swoich, jako pomniki zwycięztwa i przedmioty pogardy zachowują. Ten sam zwyczaj istnie także u niektórych pokoleń Afrykańskich. Pierwszy widok, który zajął naszą uwagę, (mówi Kapitan Tuckey w swojej podróży do rzeki Zaire) były cztery czaszki ludzkie wiszące na drzewie. Dowiedzieliśmy się, że to były czaszki czterech naczelników nieprzyjacielskich, wziętych w niewolą w ostatniej potyczce, i że było zwyczajem, głowy ich jako świetne pamiątki przechowywać. Nowo-Zelandczykowie zatrzymują niekiedy głowy przyjacioł, aby im oddać hołd i okazywać krewnym i przyjaciołom nieznajdującym się przy ich śmierci, i w pewnych porach roku uczcić obrządkiem pogrzebowym.

Nowo-Zelandczykowie tak urządzają głowy ludzkie, iż nie tylko że się nie psują, ale nawet rysy twarzy dokładnie zatrzymują. Sposób przechowania jest następujący: Odcinają głowę od kadłuba, czaszkę kamieniem lub kijem rozbijają, mózg zupełnie wyjmują i dopóty przepłukują, póki zupełnie czystą nie zostanie. Potem zanurzają w ukropie przez kilka minut, przez co skóra wierzchnia się odłącza. Podczas tego działania nie dotykają się włosów, gdyżby zaraz wypadły; po ochłodzeniu głowy, włosy mocniej się trzymają niż przed gotowaniem.— W dziurki nosowe kładą okrągłe patyczki aby nos był kształtnym. Oczy wyjmują i jedzą jeżeli są naczelnika, a prostych wojowników rzucają. Usta i powieki zaszywają aby kształtu nie traciły. Mają piec urządzony w ziemi, ten napełniają kamieniami rozpalonemi. Piec ten ma tylko jeden otwór u góry, w który głowa szczelnie wchodzi. Kamienie polewają wodą, co sprawia parę, która się powiększa przez dym z liści w wodzie namoczonych. Ciepło i dym napełnia głowę, która, jakeśmy dopiero powiedzieli, zatyka otwór pieca. Rozpalanie kamieni i polewanie tychże trwa ciągle, dopóki dzieło rozpoczęte się nie ukończy. Uważają na to starannie, aby się marszczki na twarzy nie robiły, dla tego często gładzą je ręką, aby zapobiedz wszelkiej zmianie rysów.

Robota ta niekiedy trwa 24 do 30 godzin. Po skończonem dziele zdejmują głowę, osadzają na kiju i wystawiają na słońce. Namaszczają także te głowy oliwą, nie czynią tego dla nadania trwałości, ale dla nadania połysku. Tym prostym sposobem możnaby pomyśleć o zbiorze głów wszystkich pokoleń ludzkich na ziemi żyjących.

Cel Nowo-Zelandczyków w utrwaleniu głów ich nieprzyjacioł, jest przechowywanie jako pomników zwycięztwa i wywarcie zemsty. Pokazują je z dumą podczas tańców wojennych, a idąc do potyczki, wystawiają je na widok nieprzyjacioł, grożąc im podobnym losem. Te głowy stanowią chwałę zwycięzcy, przynoszą je żonom i dzieciom, aby się i one z upadku nieprzyjacioł

swoich cieszyły, i ofiarują je bożkom swoim na dowód wdzięczności za otrzymane zwycięztwo. Na brzegach wysp Hookiania, na przylądku północnym i t. d. chowają naczelników nieskażonych; ten zwyczaj rzadko bardzo bywa zgwałcony, lecz nad rzeką Themse, na przylądku wschodnim i t d. głowy naczelników przechowują, jakeśmy już wyżej powiedzieli, jako znak szacunku dla osób zmarłych, i dla pokazania ich krewnym przy zgonie nieprzytomnym. Tych głów nigdy nie sprzedają, nieprzyjacielskie zaś na znak lekce-ważenia za pieniądze odstępują.

Kupiłem jednę z tych tak zaprawionych głów nad rzeką Themse, a przytem dowiedziałem się, co bardzo rzadko się zdarza, od tego, który właściciela tejże głowy zabił, jak się nazywał, jakiego był stanu i wieku? Nazywał się Bola, był synem Tumana i naczelnikiem powiatu Vigats nad rzeką Themse; miał blisko ośmnaście lat, i dopiero co był obrany dowódzcą, nie miał jednak jeszcze tej samej władzy, co zwyczajni naczelnicy pokoleń. Bola był miany mimo wiek swój młody, za bardzo biegłego wojownika; niezmiernie był odważny; pierwszy w boju, zawsze też pierwszego człowieka zabił; wielki to czyn wojenny, a w tych krajach za najświetniejszy uważany. W utarczce został Bola od naczelnika Warrynku Erynga w brzuch raniony, a gdy na ziemię upadł, cięcie siekierą w czaszkę koniec mu przyśpieszyło. Dobrze zapatrując się w czaszce, spostrzedz w niej można dosyć długie zgięcie.

Nowo-Zelandczycy nie tają tego, że są Kanibalami, i sami opowiadają okrucieństwa swoje nie wstydząc się ich, ani też żadnego żalu nie okazując. Jedzą jedynie mięso nieprzyjaciół swoich; jeżeli nieprzyjaciel znakomity od ich razów pada, na tenczas najpotężniejszemu naczelnikowi zwycięzców oczy, ręce i nogi jego przynoszą; mówią bowiem: że nieprzyjaciel oczami patrzał na przeciwników swoich; rękami walczył przeciwko nim, a nogami napadł na ich kraj i szedł do boju. Nazwano mi naczelnika powiatu niedaleko rzeki Themse który szczególny miał zaszczyt zabicia najsławniejszego naczelnika Atoi czyli Pomare, i który zjadł oczy i pił krew jego. Co do zwyczaju jedzenia oczu, równy był niegdyś zwyczaj na wyspie Ottaiti, i z tego wnoszono, że mieszkańcy tego kraju są Kanibalami. Ważny jest wspólny ten zwyczaj. W podróżach Kooka następujące znajdują się uwagi o zwyczaju jedzenia oczu: »Wielki mieliśmy powód przypuszczenia, że Ottaici oddani byli okropnym postępkom kanibalizmu. Mówiono nam i kilku z nas to widziało, że przy ofiarowaniu ludzi, kapłan podczas obrządku ofierze lewe oko wyrwał, potem do Króla przystąpił, jemu je ofiarował i prosił go, ażeby usta otworzył, lecz go w nie niewłożył, ale znowu odebrał. Co mniemanie to jeszcze potwierdza, że Ottaici niegdyś ludożercami byli, jest to, że Ellis autor badań o Polinezyi, który dawniej temu zaprzeczał, że te narody tak straszny zwyczaj zachowują, teraz oświadczył, że nie ze wszystkiem od posądzenia o kanibalizm uwolnionymi być mogą, i że widziano wojownika zemstą pałającego, trzy do czterech kawałów mięsa nieprzyjaciela zwyciężonego jedzącego. Z tego wnosićby można, że pobudką do kannibalizmu w Ottaiti, w Nowej Zelandyi jest zemsta; albowiem mieszkańcy Zelandyi zapewnili mię, że tylko zwyczaj jedzenia mięsa ludzkiego tej skłonności, nie zaś głodowi przypisać należy.

Druga przyczyna, która dzikich pobudza do jedzenia mięsa ludzkiego, jest ta, iż rozumieją, że gdy pożyją ciała walecznych, na polu bitwy poległych, ich moc i odwagę odziedziczą. Ponieważ okropny zwyczaj ten znajduje się w najżyzniejszych okolicach kraju, musimy go więc innej przyczynie nie głodowi przypisać, a dopiero wspomniona, zdaje się do wiary najpodobniejszą; prócz tego, aby jeść mięso ludzi, nie tylko uczucie zemsty, lecz i głód musi być podnietą, gdyż wszelka żywność jest oddaloną od

pobojowiska, równie jak niewiasty i dzieci. Po bitwie zbierają ciała nieprzyjacioł; wybierają głowy te, które mają być zakonserwowane, i oddają tym, którzy się z niemi obchodzić umieją. Potem ciała otwierają, a po wyjęciu wnętrzności, krają na sztuki i uczty przyrządzają. Niektórzy mieszkańcy jedzą wędzone, inni pieką (na pieczyste); to mi nie jest wiadomo, czy jedli kiedy surowo. Trzeba jednakowoż nadmienić, że gdy podczas bitwy nieprzyjaciel, od swego przeciwnika ciosu pada na ziemię, ten zemstą pobudzony, rzuca się na niego, rozdzierа mu gardziel zębami, aby się krwią jego napoić, nim ducha z ciała wyzionie: to jest pospolity i powszechny zwyczaj.

Ciż dzicy ucinają swoim nieprzyjaciołom ręce, zakrzywiają palce, umacniają w chatach i zawieszają na nich kosze. Chowają tłustość z pośladków, która im służy za okrasę do kartofli, ich zwyczajnego pokarmu; nadewszystko lubią zostawiać tłustość jakiego potężnego naczelnika swych nieprzyjacioł, jako dowód największej zawziętości i pogardy. Pytałem się niektórych mieszkańców, czyby to nie było dla nich największą nieprzyjemnością, gdyby się kiedyś swoich nieprzyjacioł pastwą stali; odpowiedzieli, że los który ich po śmierci czeka, mało ich obchodzi. Pytałem się także, komu się dostają kości z ciał pożytytych; odpowiedzieli, że naczelników chowają; z kości rąk i nóg robią piszczałki, które *lehu* albo *bulzua* nazywają, z innych kości robią ozdoby do uszu; co się tycze kości ludzi bez znaczenia i wsławienia, tych wcale nie uważają.

Dzicy w Nowej Zelandyi wolą mięso ludzkie, niż wieprzowinę. Niekiedy zdobywali okręty i ludzi wybili. Pewnego razu przybył okręt do Sidnej z głowami nieszczęśliwych Europejczyków, których dzicy zamordowali, i podług ich zwyczaju zakonserwowali. Zapytałem naczelnika, z nad rzeki Themse, czy jadł kiedy mięso białego człowieka, i czy było smaczniejsze jak Nowo-Zelandczyka? odpowiedział, że niekiedy było lepsze, niekiedy bardzo niedobre, gdyż było nadzwyczajnie słone. Jest dziwną rzeczą, że mieszkańcy Nowej Zelandyi mają wielki wstręt od soli.

Jeśli jakowy naczelnik zachoruje, zabijają niewolnika na ofiarę duchom; ale ciała jego nie jedzą; jeśli naczelnik zostanie zabity lub ciężko ranny, od naczelnika innego powiatu, i jeżeli mają jego krewni tego powiatu niewolników w swej mocy, natychmiast ich zabijają i przez zemstę jedzą. Gdym się udał ku Wyshaki Cowe, w celu botanicznym, podczas pobytu w Nowej Zelandyi r. 1829, spostrzegłem między krzakami, nad strumykiem kości; zbliżyłem się i ujrzałem kupę kości ludzkich, które się zdawały bydź po jednym człowieku. Rozumiałem, że w tem miejscu była uczta Kanibalów; lecz naczelnik, który je ze mną oglądał, zapewniał, że te kości były po człowieku, który naturalną śmiercią skończył życie; bo gdyby kiedyś ciało tych kości było spożyte podczas uczty, nie zostałyby w takim porządku. Okoliczność ta, że na jednej kupie leżały, utwierdzała go w jego mniemaniu; dodał, że nie byłoby przy nich niższego podbródka, gdyby to były kości nieprzyjaciela, boby go użyto, jako haczyka. Mniemania wielu osób o kanibalizmie są błędne. Gdy powróciłem do Anglii robiono mi dziwne zapytania. Jednego dnia pytano mię, czyli dziecko, którem z sobą przywiózł z Erromanga, wyspy należącej do Nowych Hebrydów, a jej mieszkańcy są ludożercami, będzie mogło jeść nasze potrawy? Odpowiedziałem, dla czegożby dziecko to nie mogło żyć temi samemi pokarmami, których my używamy. Mówiono: że zwyczaj jedzenia mięsa ludzkiego, nie zgadza się z używaniem roślinnych potraw.

Mniemano, że kupowanie głów konserwowanych od mieszkańców Nowej Zelandyi, pobudza ich do wojny nieustannej z ich sąsiadami i za-

bijania ich niewolników; mylnie sądzą, utrzymywanie głów w tej postaci utrwala od niepamiętnych czasów dumę zwycięzców, i czy będą kupowane od Europejczyków lub nie, zwyczaj ten barbarzyński, dopóty będzie istniał, póki oświata nie rozszerzy na te ludy swych dobroczynnych skutków. Podczas długiego pobytu w Nowej Zelandyi, osobliwie przy rzece Themse, w prawdzie utrzymywano, że najłatwiej można nabyć głów, jednakowoż tylko o 6 mogliśmy się wystarać: a to z tego powodu, jak nas mieszkańcy uwiadomili, że już od dawna wojny nie było.

Możemy się zgodzić co do spostrzeżeń doktora Good, który twierdzi, że wszystkich dzikich wspólny charakter można rozróżnić. Panowanie serca jest pomiędzy dwa współubiegające się bóstwa, a raczej złe duchy, podzielone, to jest interes osobisty i postrach. Najwyższymi kapłanami pierwszego bóstwa, są lubieżność, nienawiść i zemsta; drugiego: okrucieństwo, łatwowierność i zabobon. Przypatrzywszy się dziejom rodu ludzkiego, dostrzeżemy, że ten charakter u barbarzyńców, każdego wieku i wszystkich krajów panował. Są to dzieje Europejczyków, Afrykanów, Celtów i Scythów. Wszystkie odkrycia żeglugi, potwierdzają to mniemanie; i chociaż nadano pięknie brzmiące nazwiska wysp Przyjacielskich, wysp Towarzyskich, których to mieszkańcy niejaki postęp w oświacie uczynili, nie masz przecie ludu, ani pokolenia, któreby nie było niewolnikiem bydlęcych i tyrańskich namiętności.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

W Paryżu wyszedł z druku zbiór sztuk teatralnych przedstawianych na teatrze *de Madame*, p. t. *Collection de pieces da répertoire du théatre de Madame*, zawierający najdawniejsze sztuki Scribego, Desaugiera i innych. Jedna pojedyncza sztuka kosztuje 65 centymów (zł. 1 gr. 1). Format jest 32.

— W Bawaryi znaleziono 6 łokci pod ziemią kości ogromnego zwierzęcia starożytnego świata. Szczególnie odznacza się 7 ułomków zęba, w średnicy 6 cali grubego, które razem złożone, były na 3 łokcie długie, i ważyły 27 funtów. Kolor wierzchni podobny do słoniowej kości, a trzymany do światła, wpada w różowy.

— W Anglii wynaleziono teraz *mechanicznych owczarków*. Wiadomo, że trudno jest trzodę owiec spokojnie popędzać; ale ponieważ trzoda zawsze postępuje za poprzedzającą ją owcą, wynaleziono więc mały wózek, na którym w naturalnej postawie przywiązana owca, ciągniona jest za pomocą postronka, przed gromadą, która potem spokojnie za wózkiem postępuje.

— W mieście Bristol (w Ameryce) mającem ludności 2,000 dusz, zrobiono w przeszłym roku 30,000 różnego rodzaju zegarów. Znajdują się tam dwie tylko fabryki tychże zegarów, i w nich pracuje bezustannie 800 rąk.

— Obywatel we Flandryi robi z kwiatu topoli wosk, który ma przyjemny bardzo zapach i do wszystkiego może być użytym.
